Rok XII^ty. Nr. 2.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piérwsza po Trzech królach*, dnia 9. Stycznia 1848.

Religia.

„A Jezus pomnażał się w mądrości i w wzroście, i w łasce u Boga i u ludzi.“

Gdy kończył ksiądz czytanie Ewangélii w pierwszą niedzielę po Trzech królach owemi słowy: a Jezus pomnażał się w mądrości i w wzroście, i własce u Boga i u ludzi, stojąca obok ambony niewiasta z głębokiém westchnieniem i to dość głośno mówiła do siebie: o dałby to Bóg, żebym ja to mogła powiedzieć o mojém dziecku! Kapłan posłyszawszy te słowa matki, rzekł do niéj: Matko! możesz, możesz, tylko wychowaj je po Bogu!

Nie masz zapewne rodziców, coby nie pragnęli, jak owa niewiasta, aby ich dzieci wzrastały w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi; ale na co się te życzenia przydadzą, kiedy się o to nie starają. Dostarczając dzieciom swoim pokarmu, przyodziewku, i one pomnażają się w wzroście; to jednak nie dosyć. Onić sądzą, że czynią wszystko, co powinni; ale to nie prawda! Wykonywają oni tylko to, co i bezrozumne zwierzęta, samym popędem przyrodzenia wiedzione, dla swoich młodych czynią. I one swojemu potomstwu tak długo dostarczają żywności, dopóki te nie są w stanie same się o nią wystarać. Człowiek ma jeszcze inne potrzeby, bo nie tylko z samego ciała się składa. Ma on jeszcze duszę nieśmiertelną, rozumną i wolną wolą obdarzoną, co właściwie stanowi jego godność, co go nad wszystko wynosi stworzenie, co go czyni podobnym Bogu. Otóż i ta dusza ma swoje potrzeby, a zaspakajanie tychże w dziecku, i we wzrastającém młodzieńcu, i dziewicy, stanowi duchowne wychowanie człowieka.

I jakież to są te potrzeby duszy? Oto poznanie Boga, Jego świętéj woli i zamiłowanie tego. Na tém dwojgu zasadza się całe wychowanie człowieka.

A jakże to dziecko obeznawać z Bogiem, z Jego świętą wolą, kiedy ono jeszcze dziecko, jeszcze nie mówi, a choć i po swojemu i gwarzy, to rzeczy nie pojmuje, nie rozumie! — Prawda! ale czyż dopiero wtedy chcecie je obeznawać z Bogiem, z Jego świętą wolą, gdy przyjdzie do rozumu, do zupełnego pojmowania, i rozumienia? gdy na przykład zacznie rok czternasty? Choć dziecko jeszcze nie mówi,

ale patrzy, ale słucha, bo ma uszy, bo ma oczy! choć tego nie rozumie, co się w koło niego dzieje, ale się z tém oswaja, tém się przejmuje, przesiąka, tém wszystkiém żyć zaczyna; kiedy? od samego początku.

Jeżeli zaś kto utrzymuje, że tak nie jest, że ono jeszcze jest głupie i głupie, to niech mi wytłómaczy, jakim sposobem dziecko przychodzi do mowy, wszakże go nikt z rzemiosła nie uczy: tak a tak to nazywaj, taki a taki głos wydawaj. — Jakim sposobem podrosłszy nieco, naśladuje w swoich zabawkach zatrudnienia matki, ojca, czeladzi? kiedy przy ścianie ustawia skorupki, niby to miski i talerze na szafie; kiedy urobiwszy błota, wyrabia z niego bochenki i takowe w uklepanym piecyku wypieka; kiedy lalkę stroi, lub wierzbowego ujeżdża konika, albo piasek orze w zagony, lub śpiéwy księdza wywodzi? — Ono widziało, ono słyszało, i naśladuje.

Kiedyć się tak wcześnie dziecko do tego zabiera i na rodzicach, jako najbliższych wzorach, zaczyna próbować sił swoich, zaczyna swoję duszę zatrudniać; toć do rodziców należy tém wszystkiém bacznie kierować, aby rzecz cała krzywego nie wzięła biegu; więc do rodziców należy zawsze i wszędzie postępować tak, aby ich życie niestawało się trucizną dla dzieci; więc rodzice mają być dla dzieci tém, czém są obrazy Świętych dla nas chrześcian. Jak chrześcianie, zapatrując się na obrazy Świętych Pańskich, mają sobie ich życie całe przypominać i takowe w swém postępowaniu naśladować, tak równie i dzieci z rodziców mają brać, i biorą téż, wzór do działania. Szczęśliwi rodzice, szczęśliwe dzieci, jeżeli ten wzór jest po Bogu; lecz biada téj i owéj stronie, jeźli się ma inaczéj!

Ojcowie i matki! dzieci wasze pomnażać się będą w mądrości i w wzroście, w łasce u Boga i u ludzi, gdy wasze mowy, wasze czyny, całe wasze postępowanie będzie po Bogu, i gdy do tego, według pojmowania dzieciny, nie zaniedbacie dołączać potrzebnych nauk, jakie wam z ramienia Boskiego podaje kościół święty.

Piérwszymi nauczycielami dzieci są rodzice. Trudno, a czasem i niepodobno nauczycielowi w szkole, księdzu w kościele, zaszczepić w sercu dziecka to, czego ojciec i matka nie zaszczepili w domu, jako i wykorzenić tego złego, któremu rodzice dopuścili się zakorzenić. I ztąd téż to owa prawda w przysłowiach: jaka mać, taka nać; — czego się skorupka z młodu napije, tém trąci na starość.

Ale się to dzieci wyrodzą, odzywa się nie jeden ojciec; ale się w świecie od drugich psują, wyrzeka nie jedna matka; to jednak po większéj części próżne wymówki. Przypuszczam, że dziecko ze złemi skłonnościami przychodzi na świat, do jakich się rodzice onego nie poczuwają. Do kogóż to przecie należy rozpoznać te złe skłonności i one w samym początku zniweczyć, jeźli nie do rodziców? Ostatni to gospodarz, co tylko umie wyrzekać nad zapérzoną rolą! — Złe towarzystwa psują dobre obyczaje; ale dobrze wychowane dziecko, nie da się tak łatwo popsuć, bo nauczone od rodziców, chronić się będzie złych towarzystw; a choć mu się téż i noga pośliźnie, to przy rozwadze łatwiéj nastąpi upamiętanie, bo przykład i nauki rodziców, do tego pobudzać go będą,

i nie dadzą mu miru, dopóki nie zerwie niegodziwych związków.

Wychowaniem to wszystko, wychowaniem idzie, i dopóki rodzice samopas dzieci swoje puszczać będą, i przez spary patrzeć na ich postępowania złe, jak ów Heli w starym zakonie, dopóty nie można się spodziewać, że lepiéj będzie! „Kto ćwiczy syna, będzie chwalon z niego.“ Masz synów? ćwicz i nachylaj z dzieciństwa ich. Masz córki? strzeż ich ciała i nie pokazuj im zbyt wesołéj twarzy.“ — Takie rady daje Pismo swe rodzicom.

Nie o samych tedy potrzebach ciała waszych dzieci pamiętajcie Rodzice, ale i o potrzebach ich duszy. Nie troszcie się zbytecznie o to: ile im po sobie zostawicie majątku; tylko, ile dobréj nauki, dobrego przykładu. Mądrość jest największym skarbem, i Salomon młody, wstępując na tron ojca swego Dawida, o co innego Boga nie błagał, tylko o mądrość. I dał mu ją Bóg w obfitości, a do niéj przydał mu i co więcéj. O mądrość więc Ojcowie i Matki proście Boga dla siebie i dla dzieci waszych, ale o mądrość, któréj początkiem jest bojaźń Pańska.

Modlitwa Salomona.

Księg. król. III. Rozd. 3. w. 6—14.

„I rzekł Salomon: Tyś uczynił z sługą twoim Dawidem, Ojcem moim, miłosierdzie wielkie, jako chodził przed oczyma twemi, w prawdzie i w sprawiedliwości i prostém sercem z Tobą: zachowałeś mu miłosierdzie twoje wielkie, i dałeś mu syna siedzącego na stolicy jego, jako jest dzisia. A teraz Panie Boże, Tyś uczynił królem sługę Twego miasto Dawida, ojca mego, a jam jest pacholę małe, a nieznające wyścia i weścia mego. A sługa Twój jest w pośrodku ludu, któryś obrał, ludu niezliczonego, który przez mnóstwo nie może być policzony, ani porachowany. A przezto daj słudze Twemu serce rozumne, aby mógł Twój lud sądzić i rozeznać między złym a dobrym; bo któż może sądzić lud ten, lud ten Twój wielki?“

„Podobała się tedy mowa przed Panem, że Salomon prosił takiéj rzeczy. I rzekł Pan Salomonowi: żeś słowa tego prosił, a nie żądałeś sobie dni wiela, ani bogactw, albo dusz nieprzyjaciół twoich; aleś prosił sobie o mądrość dla rozeznania sądu; otóżem ci uczynił według mowy twojéj, i dałem ci serce mądre i rozumne, tak, iż żaden przed tobą nie był podobny tobie, ani po tobie powstanie. Lecz i to, czegoś nie żądał, dałem tobie, to jest: bogactwa i sławę, że żaden z królów nie był podobny tobie wszystkich przeszłych czasów. A będzieszli chodził drogami moimi i strzegł przykazań moich, i ustaw moich, jako twój ojciec chodził, przedłużę dni twoje.“

Gospodarstwo rólne.

Szymek.

„Kto smaruje, to jedzie; gdzie gnój, to nie bój;“ były to przysłowia Szymka, i nie próżne, bo on całą gębą był zajęty wymierzwieniem swojéj płóski. Nie przestawał na gnoju od swego bydełka, ale gdy się tylko dowiedział o jakim środku innym do zasilenia roli, a był w stanie go użyć, to nigdy tego

nie zaniedbał. Nie gadał on, jak to jeszcze wielu: nasz tatuś tego nie robili, to i ja tego robić nie będę; owszem, jak jaki rzemieślnik, coraz to bardziéj się kształcił w uprawianiu roli, doświadczając rady drugich. A że to była dla niego rzecz korzystna, to bujne jego zboża dowodziły. I tak, gdy razu pewnego najął się w drogę z uczącymi się gospodarstwa na pańskim folwarku, i ci rozmawiali z sobą o rozmaitych środkach mierzwienia roli, a jeden z nich zachwalał w tym względzie wszelkie obrzynki u szewców, krawców, rymarzy, sukienników, kuśnierzy, wszelkie odchody u rzeźników, garbarzy i tam dalej i tam daléj, uważał on to sobie dobrze, i skoro tylko wrócił do domu, zaraz nazajutrz poszedł do pobliskiego miasteczka, i wywiadywał się u zamieszkałych rzemieślników, czy nie mają śmieci na zbyciu, boby je wywiózł, a może i dał co za nie. A wiedzieć trzeba, że rzemieślnicy wspomniane odrzynki zwykle po miasteczkach na śmieci wyrzucają, za nic to wszystko sobie uważając. Żartowały z niego łyki, śmiali się ludzie we wsi, że śmieci z miasteczek wywozi, jak haderlung płaty; on na to nic nie zważał. Pogwizdował sobie, a tedy i owedy odpowiadał: „kto smaruje to jedzie, gdzie gnój, to nie bój.“ I miał racyę! W pare latek tak sobie grunta wymierzwił, że drugie tyle sprzątał co dawniéj. A ci, co z niego żartowali i którym on dawniéj czasem i płacił za śmieci groszówkami, talarami mu teraz płacili za zboże i warzywa. Widząc to sąsiedzi, zaczęli go powoli naśladować. I to dopiero otworzyło oczy mieszczanom i rzemieślnikom, że nie marnowali śmieci swoich, ale ich używać zaczęli do mierzwienia swych własnych ogrodów; a gdy i oni ujrzeli znaczne korzyści, mawiali do siebie: mówią, że chłop głupi! ma on rozumu aż wiela! Szymek nas wszystkich prześcignął, i teraz się śmieje. Obędzie się on bez naszych śmieci, bo mu jego własna rola dostatkiem teraz i paszy i słańska dostarcza, ma więc z czego robić smarowidło.

Nie mówcie tedy gospodarze: „tatuś tego nie robili, więc i my robić nie będziem;“ ale naśladujcie obrotnego Szymka.

Rola, to jest najwdzięczniejsze stworzenie Boskie. Za jeden grosz w nią włożony odbierzesz sto.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)